Po konfiskacie nakład drugi!

Nr. 129. Kraków, czwartek 9 sierpnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Wilhelm Liebknecht.

Wilhelm Liebknecht zmarł. Robotnicy wszystkich krajów i narodów stoją wstrząśnięci tym ciosem, w głębokim smutku u trumny swego wielkiego wodza. Zmarł w 76 roku życia, jak żołnierz na posterunku, do ostatniej chwili w boju, w pierwszym szeregu walczących. Któżby zdołał w tej chwili bolesnego wzruszenia zmierzyć cały ogrom straty, jakiej doznał proletaryat przez śmierć tego wielkiego męża, któżby potrafił w godzinie najgłębszej żałoby, w słowach wyrazić jego czyny i owoce jego działalności!

Całe życie Wilhelma Liebknechta było poświęcone walce o emancypacyę klasy pracującej. Wraz z Karolem Marxem i Fryderykiem Engelsem stał on u kolebki nowoczesnego ruchu robotniczego; życie jego było nierozerwalnie związane z historyą nietylko niemieckiej socyalnej demokracyi, lecz z dziejami międzynarodowego socyalizmu. Jego ognista wymowa, jego znakomite pióro zdobyły partyi masy zwolenników i wiodły partyę przez blisko pół wieku po ciernistej drodze walki klasowej, chroniąc ją od zboczenia z tej drogi i czyniąc coraz to potężniejsze wyłomy w twierdzy reakcyi; wiodły klasę robotniczą do zwycięstw, nigdy do klęsk.



WILHELM LIEBKNECHT.

Jeszcze jako student gimnazyalny zapoznał się z dziełami francuskich utopijnych socyalistów i od tego czasu pozostał przez całe życie wiernym socyalizmowi. Gdy w r. 1848 zabrzmiały pierwsze strzały na barykadach, 22-letni Liebknecht stanął w szeregu z karabinem w ręku, jako żołnierz rewolucyi. Po upadku rewolucyi przez długie lata jadł gorzki chleb wygnania, przymierając często głodem, a zawsze czynny około organizacyi robotniczej.

Gdy po latach powrócił do Niemiec, rozpoczął tu energiczną pracę około zorganizowania niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej, która jemu w wielkim stopniu swą obecną potęgę i świetność zawdzięcza. Przez 12 lat trwania ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom był on pewnym, roztropnym i odważnym przewodnikiem. Obronną ręką wywiódł on wraz z Beblem niemiecką socyalną demokracyę z zasadzek stanu wyjątkowego, ze wszystkich niebezpieczeństw i prześladowań, i zwalczał w parlamencie Bismarcka, tego człowieka krwi i żelaza, z całą zaciętością aż do jego upadku.

W roku 1870 zaprotestował Liebknecht przeciwko wojnie prusko-francuskiej i za to odpokutował 2 lata w więzieniu. Jednak więzienie nie osłabiło jego gorącej miłości swobody. Do końca życia pozostał śmiertelnym wrogiem wszelkiego ucisku i jeszcze jako sędziwy starzec z młodzieńczym zapałem bronił wszystkich uciśnionych.

To też my Polacy mieliśmy w nim najszczerszego przyjaciela i obrońcę. Ukochał on sprawę rozdartej naszej ojczyzny jeszcze jako młodzieniec, kiedy w szeregach rewolucyi służył jako kanonier pod Mierosławskim. I aż do śmierci podnosił przy każdej sposobności śmiały protest przeciwko zbrodni, dokonanej na naszej ojczyźnie, i wspierał polskich socyalistów ze wszystkich sił w walce o niepodległość Polski.

Uosabiał on rewolucyjną tradycyę socyalizmu. Był on nieprzejednanym — nie znał, co to kompromis.

Do ostatniego tchu zachował swój ognisty, rewolucyjny temperament, młodzieńczą świeżość i bystrość umysłu.

Był to charakter nieugięty, czysty jak łza. Kochany przez towarzyszów, otoczony czcią nawet wrogów, stał zawsze na straży czystości socyalistycznego sztandaru.

W sercach proletaryatu wszystkich narodów wystawił sobie wiecznietrwały pomnik.

Szkolnictwo ludowe w cyfrach.

Już 30 lat istnieje w Austryi ogólny przymus szkolny, a przecież frekwencya w szkołach, po tylu latach wykonywania ustawy, w przybliżeniu zaledwo wzrosła i ani w części jeszcze nie doszła do normalnego stanu obowiązanych do nauki. Jeszcze ciągle tysiące dzieci pozbawione są nauki szkolnej i każdy wykaz szkolny, jaki tylko weźmiemy do ręki, otwarcie i bez szczególnego nacisku to przyznaje. „Miesięczna statystyka“, wydawana przez urząd statystyczny w Wiedniu, przynosi artykuł dra hrabiego St. H. Badeniego, jednego z naszych gasicieli myśli i ducha, traktujący o obowiązku szkolnym i uczęszczaniu do szkół w Austryi. Są tam tak smutne i przerażające zestawienia, że wprost należy się dziwić, dlaczego rzeczy takie nie ulegają konfiskacie rządowej, są to bowiem najbardziej agitacyjne czynniki i najostrzejsze oskarżenia całego systemu austryackich rządów, dotyczącego oświaty ludu, najwymowniejsze dowody, że państwo, które ma pieniądze na wysyłanie żołnierzy do Chin, o wydobycie ludu swego z ciemnoty i z pod wpływu klerykalnych bredni, ani na chwilę się nie troszczy. Ta część społecznego życia tylu ludów ma się dźwigać sama, a państwo może tylko pod naporem żywiołowej siły ustępować z drogi swego średniowiecznego, w tej dziedzinie, indyferentyzmu.

Statystyka dra Badeniego opiera się na sprawozdaniach szkolnych z roku 1894/95. Są kraje, w których całe okolice nie mają szkół, w których połowa obowiązanych do nauki dzieci, nauki tej nigdy nie widzi. W roku tym szkolnym, wziętym za podstawę statystyki, było w przymusowym wieku szkolnym 3.872,965 dzieci w całej Austryi.

Z tego uczęszczało do szkół rozmaitego rodzaju (krajowych ludowych, prywatnych, zawodowych) 3,260.852. Z powodu nieudolności fizycznej lub umysłowej nie uczyło się 39.624, a **392.872 dzieci** (178.584 chłopców i 213.095 dziewcząt), chociaż normalnie rozwiniętych, **pozostawało bez nauki.**

Nie łudźmy się, że jest to liczba prawdziwa. Wszak całe obliczenie robionem jest z urzędowych zestawień, łagodzących notorycznie wszelki drażliwszy stan. Możemy śmiało dodać jeszcze jedną taką cyfrę, a dopiero otrzymamy prawdziwszy stan rzeczy. Nadto dzieci, które nie mają wcale możności uczęszczania do szkoły t. zn. w miejscach, gdzie nie ma szkół, nie są wcale liczone.

Statystyka bardziej szczegółowa utrwala nas dalej w tem przekonaniu, że im bardziej kraj ekonomicznie rozwinięty, tem liczniejszy procent dzieci chodzi do szkoły. Okręgi niemieckie mają zaledwo 1·4 procent nie uczących się dzieci, gdy na okręgi słowiańskie przypada 3·4 procent, a gdy odliczymy silnie przemysłowe Czechy, cała ta liczba spadnie na — Galicyę.

Urzędowe cyfry tak mówią:

Kraj:	Obowiązani do nauki:	Liczba uczących się:	L. dobrze rozwiniętych a pozbawion. nauki:
Niższa Austrya	399.528	392.282	85
Wyższa „	117.771	117.509	3
Salcburg	25.436	25.039	35
Styrya	190.565	180.851	2.619
Karyntya	56.720	54.005	1.272
Kraina	85.688	75.355	9.435
Tryest i obwód	24.294	16.196	?
Gorycya i Gradyska	38.642	34.693	1.965
Istrya	49.415	30.223	**17.653**
Tyrol	129.279	125.639	1.416
Czechy	1,046.502	1,030.756	873
Morawy	406.082	397.457	377
Ślązk	96.849	95.483	613
Galicya	1,055.984	692.674	**319.797**
Bukowina	92.275	57.818	**33.061**
Dalmacya	40.422	35.750	3.669
Razem	3,872.695	3,378.829	**392.873**

Bardzo pouczający obraz kultury otrzymamy, jeżeli rozważymy procent dzieci uczęszczających, a nieuczęszczających do szkoły:

	Na 100 dzieci uczęszcza:	Pozostaj bez nauki dzieci:
Niższa Austrya	98·2	0·02
Wyższa „	99·8	—
Salcburg	98·4	0·14
Styrya	94·9	1·37
Karyntya	95·2	2·24
Kraina	87·9	**11·01**
Tryest z obwodem	66·7	?
Gorycya i Gradyska	89·8	5·09
Istrya	61·2	**35·72**
Tyrol	97·2	1·10
Czechy	98·5	0·08
Morawy	97·9	0·09
Ślązk	98·5	0·63
Galicya	65·6	**30·28**
Bukowina	62·7	**35·83**
Dalmacya	88·2	9·08
Razem	87·3	10·11

Najuboższe kraje, mają też najopłakańsze stosunki szkolne. Nawet liczba obowiązanych do nauki w Austryi jest wyższą, niż to tabela wskazuje. Naprzykład w Galicyi wliczone są tylko te dzieci, które mieszkają w gminach tylko o czynnych szkołach, a wiadomo, ile u nas gmin posiada nominalnie szkoły, cały rok nieobsadzone z powodu braku nauczyciela, lub niemożności utrzymania szkoły! Tam, gdzie niema szkół, tam nawet dzieci nie obciążają statystyki szkolnej!

Według obliczeń dra Badeniego, ma wynosić rzeczywista liczba obowiązanych do nauki 1,405.501. Brakuje więc

---

MAKSYM GORKIJ.

WYKOLEJENI.

9) (Z rosyjskiego.)

— Powtarzam — spokojniej prawi w dalszym ciągu — widzę życie w rękach wrogów, wrogów nietylko szlachty, lecz wszystkiego, co szlachetne, pożądliwych, niezdolnych czemś życie upiększyć...

— Jednakże, bracie — powiada nauczyciel — kupcy stworzyli Genuę, Wenecyę, Holandyę — kupcy przecie, kupcy angielscy zdobyli dla swego kraju Indye, kupcy Stroganowy...

— A co mnie ci kupcy obchodzą? Ja mam na widoku Judę Pietunnikowa i tych co z nim...

— A ci co cię obchodzą? — zcicha pyta nauczyciel.

— A czyliż ja nie żyję? Aha! Żyję, ergo powinienem się oburzać na widok tego, jak życie psują dzicy ludzie, którzy je wzięli w niewolę...

— I drwią sobie ze szlachetnego oburzenia rotmistrza i dymisyowanego człowieka — zaczepia Ogryzek.

— Dobrze! to głupie, zgoda... Jako były człowiek powinienem zasmarować w sobie wszystkie uczucia i myśli, niegdyś moje. To, przypuśćmy, słuszne... Lecz w co ja i wy wszyscy uzbroimy się, gdy odrzucimy te uczucia?

— Oto zaczynasz mówić rozumnie — zachęca nauczyciel.

— Nam potrzeba czegoś innego, innych poglądów na życie, innych uczuć... Nam potrzeba czegoś takiego... nowego, bo my jesteśmy w życiu nowością...

— Niewątpliwie jest to nam potrzebne — mówi nauczyciel.

— Po co? — zapytuje Koniec. — Czy nie wszystko jedno, co mówić i myśleć? Niedługo nam żyć... ja mam czterdziestkę, ty pięćdziesiątkę... mniej niż trzydziestoletniego niema wśród nas.

— I nawet mając dwadzieścia, nie długo pożyjesz takiem życiem.

— I co my za nowość? — pokpiwa Ogryzek — goluchy zawsze byli.

— I oni stworzyli Rzym — mówi nauczyciel.

— Tak naturalnie — tryumfuje rotmistrz — Romulus i Remus. Ale nadejdzie czas i my stworzymy

— Naruszenie spokoju publicznego — przerywa Ogryzek i zaczyna chichotać, zadowolony ze siebie.

Śmiech ma przykry, gryzący. Wtóruje mu Simcow, Diakon, Półtora Tarasa. Naiwne oczy wyrostka Meteora żarzą się, policzki czerwienieją. Koniec mówi, jakby młotem walił po głowie:

— Wszystko to głupstwa... marzenia... bzdurstwa.

Dziwnie było widzieć rozprawiającymi tych ludzi, wypędzonych z życia, poszarpanych, przesiąkniętych wódką i goryczą, ironią i błotem.

Dla rotmistrza takie rozmowy były prawdziwem świętem. Mówił więcej od wszystkich i to dawało mu możność uważania się za lepszego od wszystkich. Jakby człowiek nisko nie upadł,

do urzędowej statystyki jeszcze 349.517 czyli, że jeszcze tę liczbę należy dodać do pozbawionych nauki. Razem więc wziąwszy, to przecież 10-ta część narodu pozbawiona jest elementarnego światła.

Obliczenie ludności z r. 1890 daje nam w rękę środek skontrolowania statystyki władz szkolnych. Według tego spisu przypada na 6,578.835 mieszkańców Galicyi 1,333.294 dzieci szkolnych. Z tego możemy, przypuściwszy, że stosunek dzieci szkolnych do ludności wszędzie jest równy, obliczyć liczbę dzieci w pojedynczych okręgach. Przytem okazuje się, że wiele obwodów i prowincyi, przez umieszczone w sprawozdaniach szkolnych cyfry, w zupełnie fałszywem świetle jest przedstawionych. Weźmy jeden przykład:

Obwód Turka, górzysta, od świata zupełnie odcięta okolica, ma 4623 obowiązanych do nauki. Z tego chodzi do szkoły 2408, t. j. 52 procent, zaś nie chodzi 2084, t. j. 45 procent. W rzeczywistości jednak może być na 62.405 mieszkańców 10.477 dzieci, tak, że procent uczęszczających do szkoły wynosi zaledwo 22·9 procent, a bez nauki jest już **75·6**.

Dr. Badeni ocenia raz, jak już wzmiankowaliśmy, liczbę obowiązanyh do nauki w Galicyi na 1,405.501. Na innem miejscu mówi tylko o 1,292.141. Nawet przy przyjęciu tej mniejszej cyfry okazuje się, że pozbawionych szkoły jest 577.382, według pierwszej cyfry byłoby tych dzieci 690.642, a władze szkolne redukują sobie najspokojniej te przerażające liczby choćby do połowy — do 319.797. Doszedłszy tej „małej“ pomyłki, bardzo świadomej, możemy dodać do sprawozdania szkolnego to, czego mu brakuje. To, co się tyczy Galicyi, odnosi się i do Bukowiny i Dalmacyi.

Inne kraje austryackie nie mają już tak przerażającej liczby pozbawionych szkół. Wprawdzie Kraina, Tryest, Istrya, pozostają w tyle za Austryą np., ale zawsze mogą jeszcze Galicyi posłużyć za wzór i ideał.

W całej Austryi zaś bez szkół obchodzi się ćwierć miliona dzieci, dla takiej masy dobrodziejstwo nauki, cywilizacyi, postępu, wcale nie istnieje. Przyczyny tego? Dosyć często omawialiśmy je, znamy je wszyscy, możemy je ze zrozumieniem nazwać dwoma słowami, „sutanna i szlachta.“

Zapewne po przeczytaniu tej statystyki odetchną swobodniej wszystkie najczarniejsze duchy wstecznictwa galicyjskiego, uspokoją się „Ruchy katolickie“, „Narodówki“ itd., a ludzie operujący dotychczas tak skutecznie pigułkami Matki boskiej, loteryami salezyańskiemi, wodą z Lourdes, patrzeć będą jeszcze z otuchą w przyszłość — ale natomiast wszystko, co nie strupieszało w atmosferze galicyjskiej, kogo nie przeżarł biurokratyczno-serwilistyczny duch naszej inteligencyi, zatrwoży się i zrozumie, że „cicha, skuteczna“ praca jednostek, Towarzystw szkoły ludowej, oświaty popularnej, nie zdoła zmienić dzisiejszego stanu rzeczy. Tu trzeba pracy gwałtownej i akcyi szerokiej.

Trzeba zmiany systemu szkolnego i wydarcia go z rąk wrogiej oświacie koteryi; trzeba inicyatywy Sejmu, nie szlachecko-klerykalnego, ale Sejmu, który z łona społeczeństwa wyszedłszy, odczuwałby jego potrzeby i przyspieszonym krokiem podążał za śladami zachodniej kultury. Oświata ludowa ten filar postępu i szczęścia narodu, ten jedyny sposób uczynienia z szerokich warstw ludności — obywateli kraju, musi wreszcie wkroczyć na inne tory, choćby to trzeba było opłacić walką, jaką belgijscy obywatele stoczyli z czarnym internacyonałem. Deklamacye o „oświecaniu chłopków“ zostawmy sentymentalnym nauczycielkom i studentom, wszystkie zaś opozycyjne stronnictwa punkt ten na przedzie programu postawić i nie licząc się z ofiarami, do urzeczywistnienia jego zdążać powinny.

Polska partya socyalistyczna pod zaborem rosyjskim

w ostatnich 5 latach.

II. Nie możemy wyjawiać — pisze w dalszym ciągu Centralny Komitet Robotniczy — jaką jest dzisiejsza organizacya PPS. Pod tym względem nawet towarzysze mogą wiedzieć tylko to, co jest konieczne przy ich zakresie działalności. Sprawozdanie zaznacza tylko, że PPS. przeciwną jest podziałowi na organizacyę „ekonomiczną“ i „polityczną“, jako niepraktycznemu w tajnej organizacyi. Również sprzeciwia się PPS. zakładaniu „kas oporu“, któreby dostarczały tylko łatwego łupu żandarmom, jak tego uczą dawniejsze doświadczenia.

Po tych ogólnych uwagach przechodzi sprawozdanie do szczegółów działalności PPS., przedewszystkiem na polu wydawnictw.

W ciągu okresu sprawozdawczego, t. j. od dnia 1 stycznia 1895 roku do 31 grudnia 1899 r., wydano w kraju 184.020 egzemplarzy różnych wydawnictw, przez granicę przetransportowano 123.634 egz., razem więc 307.654 (wydawnictw i odezw hektografowanych w rachunku tym nie uwzględniamy). Ponieważ w tem było 8.308 egzemplarzy dla organizacyj rosyjskich, więc na terenie działalności PPS. rozeszło się 299 346, z czego przypada na polskie — 282.279, żydowskie — 11.316, niemieckie — 3.021, łotewskie — 1.680, białoruskie — 755, litewskie — 295.

---

nigdy nie odmówi sobie rozkoszy poczuć się lepszym, mądrzejszym, choćby bardziej sytym od bliźniego. Arystydes Kuwałda nadużywał tej rozkoszy, lecz nie dochodził do przesytu ku niezadowoleniu Ogryzka, Bąka i innych byłych ludzi, mało interesujących się podobnemi kwestyami. Lecz za to polityka cieszyła się ogólną miłością. Rozmowa na temat o konieczności zawojowania Indyi, lub o poskromieniu Anglii mogła się przeciągać do nieskończoności.

Z niemniejszą zapalczywością mówili o środkach radykalnego wykorzenienia żydów z powierzchni ziemi, lecz w tej kwestyi górę brał zawsze Ogryzek, komponujący zdumiewająco srogie projekty i rotmistrz, chcąc być wszędzie pierwszym, stronił od tego tematu. Chętnie, dużo i ujemnie mówili o kobietach, lecz nauczyciel zawsze występowywał w ich obronie i gniewał się, gdy już zbytnio przesalali.

Ustępowali mu, gdyż wszyscy uważali go za człowieka nietuzinkowego i zresztą, co sobota pożyczali od niego pieniędzy z jego tygodniowego zarobku.

Wogóle, nauczyciel korzystał z wielu przywilejów: nie bito go, np. w tych nierzadkich wypadkach, gdy rozmowa kończyła się powszechną bójką. Miał prawo przyprowadzać do przytułku kobiety; prócz niego nikt nie posiadał takiego prawa, gdyż rotmistrz wszystkim zapowiadał:

— Bab do mnie nie sprowadzać... Baby, kupcy i filozofia — to trzy przyczyny moich klęsk. Nawalę, gdy zobaczę kogo, przychodzącego z babą. Babę też zbiję. Za filozofię — oderwę głowę.

Istotnie mógł oderwać głowę: bez względu na swój wiek odznaczał się zadziwiającą siłą. Dalej za każdym razem, gdy rozpoczynał bójkę, pomagał mu Martianow. Ponury i milczący, jak grobowiec, podczas ogólnej walki zawsze opierał się plecami o plecy Kuwałdy i wtedy stawali się oni niszczącą a niezniszczalną maszyną.

Kiedyś pijany Sincow ni stąd, ni zowąd, chwycił nauczyciela za włosy i wyrwał mu garść całą. Kuwałda uderzeniem pięści w piersi powalił go, a gdy się on z omdlenia ocknął, zmusił go do zjedzenia wytarganych włosów. Ten zjadł, bojąc się, by go nie obił do śmierci.

Oprócz czytania gazety, rozmów i bijatyk służyła im za rozrywkę i gra w karty. Grali bez Martianowa, który nie potrafił grać uczciwie, do czego po kilkakrotnem zdemaskowaniu sam się przyznał:

— Nie mogę nie tumanić — to już moje przyzwyczajenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogólna suma 307.654 egz. w rozkładzie na lata przedstawia się jak następuje:

rok	wydano w kraju	sprowadzono	razem
1895	12.700	16.767	29.467
1896	26.970	21.381	48.351
1897	25 525	19.687	45.212
1898	55.350	29.402	84.752
1899	63.475	36.397	99.872

Na 184.020 egzemplarzy, wydanych w kraju, złożyło się 112 wydawnictw, a mianowicie:

52 odezwy Centr. Komitetu Rob. i miejscowych komitetów robotniczych 117.820 egz., 29 nrów „Robotnika“ o 354 stronicach 39.400 egz., 10 nrów „Górnika“ o 70 stronicach 5.950 egz., 2 numery „Radomianina“ o 14 stronicach 775 egz., 2 „Kuryerki Robotnika“ 2.750 egz., 17 różnych fachowych wydawnictw, dodatków do „Robotnika“ i drobnych druków 17.325 egzemplarzy.

W sprowadzonych z zagranicy 123.634 egz. było 104.409 polskich, w tem 49.236 broszur, 38.442 pism, 1455 większych dzieł, 15.276 różnych odezw i drobnych druków, a mianowicie:

Broszury majowe	6.810
Czego chcą socyaliści?	3.262
Ojciec Szymon	3.071
Dobra nowina rob. wiejskim	2.700
Adam Mickiewicz	2.600
Sprawa górnicza	2.450
Wybór poezyj dla robotników	2.180
„Robotnik“, jednodniówka z 1895 r.	1.707
Kto z czego żyje?	1.678
Czy teraz niema pańszczyzny?	1.596
Tajne dokumenty rządu rosyjskiego w sprawach polskich	1.420
Sprawa robotnicza. O tem, co każdy robotnik wiedzieć i pamiętać powinien	1.321
Precz z socyalistami!	1.250
Zmiany ekonomiczne i rozwój myśli socyalistycznej	1.112
Niepodległość Polski	905
Krótka historya wielkiej rewolucyi francuskiej	850
O zniesieniu pracy na sztukę i pracy akordowej	821
Program ugodowy	794
Pamiątka majowa dla 3 zaborów	790
Rewolucya robotnicza	654
W obronie prawdy	600
Czy socyalista może być katolikiem?	599
Manifest komunistyczny	588
O wytwarzaniu bogactw	560
Tkacze	558
Czy Europa ma skozaczeć?	484
To i owo	451
Pokonani zwycięzcami!	435
Pisma Lassala	410
Socyaliści idą! Baczność! Strzeżcie się!	380
Przepisy postępowania i wskazówki dla działaczy rewolucyjnych	377
Prawdziwa historya Jozuego Dawidsona	358
W kwestyi żydowskiej	355
Pisma pomniejsze Engelsa	330
O czem każdy włościanin wiedzieć powinien	320
Z pola walki	300
Rewolucya i kontrrewolucya w Niemczech	280
Od utopii do nauki	260
Społeczeństwo rodowe	254
Religia kapitału	217
Wiedza to potęga	216
Tamten	200
Rok 1848 w Polsce	175
O rolnictwie i przemyśle	172
O kwestyi społecznej	150
Bankructwo demokracyi galicyjskiej	125
Historya ruchu rewolucyjnego w Rosyi	125
Różne (mowy Daszyńskiego, kalendarze, sprawozdania i i. d.)	1.986
Przedświt	22.652
Bulletin Off. du Parti Soc. Pol.	3.951
Światło	3.913
Krytyka	426
Gazeta Robotnicza, Naprzód i Nowy Robotnik — razem	6.335
Różne gazety	1.165

Na 1.455 egzemplarzy dzieł większych złożyło się przedewszystkiem 858 egz. „Kobieta i socyalizm“, 270 egz. dzieł historycznych (Limanowskiego, Mochnackiego, Heltmana, Janowskiego itd.), 233 egz. „Zagadnienia socyalizmu“ i 104 egz. pism Mickiewicza, Słowackiego i innych.

Nakładem partyi z drukarni londyńskiej w ciągu 1895—1899 r. wyszły 33 broszury w 112 tysiącach egzemplarzy.

„Robotnik“ drukuje się obecnie w 1.800 egz. (130 egz. wysyła się za granicę), „Górnik“ — 650, „Światło“ — 1.750 (do kraju bierze się 625 egz.), „Przedświt“ — 1.250 egz. (do kraju — 625 egz.).

„Robotnik“, wychodzący raz na miesiąc w tajnej drukarni, drukował się w r. 1895 w 1250 egzemplarzach, obecnie w 1800 egz.

Cyfry te są wprost imponujące. Świadczą o niezmiernem wyrobieniu się naszych towarzyszów pod zaborem rosyjskim. Zręczność, z jaką druki przemycają przez kordon i kolportują w tak trudnych warunkach, budzi podziw. A już z największym szacunkiem należy patrzeć na tych bezimiennych, którzy, narażając się na największe niebezpieczeństwa, utrzymują tajną drukarnię i wydają „Robotnika“. Wszystko to świadczy o ogromnej potędze partyi i jej wybornej organizacyi.

Przegląd polityczny.

= **Prezydent ministrów dr Körber** wrócił z posłuchania u właściwego władcy Austro-Węgier — węgierskiego premiera Szella i zaraz ozwała się półoficyalna prasa w łagodnych tonach... P. Körber nie myślał nigdy o narzucaniu ustawy językowej, ani nowego regulaminu, tak przynajmniej głośno zapewnia prasa półurzędowa!

Skonfiskowano!

= **Mszczą się grzechy**! Przed siedmiu laty porwał się rząd hr. Taaffego i Steinbacha do przeprowadzenia jedynego ratunku Austryi: reformy wyborczej. Dnia 10 października 1893 zaskoczył hr. Taaffe wsteczników projektem reformy wyborczej, zatwierdzonym już przez cesarza. I wtedy podnieśli się feudali zgodnie z Kołem polskiem i z niemieckimi liberałami „jak jeden mąż“ dla obalenia Taaffego. Ten musiał runąć. A dzisiaj organ feudałów „Politik“ musi po siedmiu latach doradzać drowi Körberowi, ażeby wprowadził w życie reformę wyborczą hr. Taaffego! Zmarnowano siedm lat napróżno, zużyto dziesiątki ministrów, skorrumpowano parlament i całe życie polityczne Austryi, na to, ażeby w końcu zobaczyć, że stare prawo wyborcze jest wiecznie krwawiącą raną, której nie zakryje nikt plasterkami piątej kuryi, ani żadnemi kombinacyami „słowiańskiej“ większości! „Politik“ wydaje mimowoli najstraszniejszy wyrok na swoją własną partyę.

= **W imię cywilizacyi**. W medyolańskiem piśmie „Secolo“ opisuje pensyonowany dyrektor więzień w następujący sposób męczarnie dożywotniego więzienia: „Pierwszych 10 lat więzienie jest celkowem. Bresci będzie siedział w norze 1 metr szerokiej, 2 metry długiej, której drzwi nigdy się nie otwierają. Strażnik obserwuje go przez otwór. Przez ten czas żywi się jedynie chlebem i wodą. Nie wolno mu czytać, ani pisać, ani palić, ani pracować. Nie śmie mówić. Nikomu nie wolno mu odpowiadać. Gdy tylko się odezwie, albo coś zawini, wkładają nań zaraz „Camicia da forca“, tj. kaftan i żelazem przytwierdzają do łoża. W kaftanie nie może absolutnie poruszać rękoma. W nocy przywiązują go rzemieniem tak, że nie może obrócić się z boku na bok. Jeżeliby był nieposłusznym, wkładają mu inny kaftan, którego rękawy są zamknięte, dwoma grubymi rzemieniami

skrzyżowują mu ręce na piersi i kują w żelazo. Od rąk prowadzi do nóg rzemień, który silnie naciągają, tak, że ciało skazanego krzywi się całe. W tej pożycyi pozostaje od rana do wieczora. Na noc wkładają mu nogi w dwa umyślnie przygotowane otwory w łóżku, tak, że musi leżeć bez ruchu. Po roku dopiero może nastąpić w tej karze pewna ulga. Przy nienagannem prowadzeniu mogą przenieść więźnia do większej celi i otwierać drzwi na parę centymetrów!“

To wszystko dzieje się w państwie, gdzie chrześcijaństwo panuje od kilkunastu stuleci, w imię prawa i cywilizacyi!

Z sali sądowej.

Echa demonstracyi w Stanisławowie. Dnia 4 października z. r. wieczorem odbyła się jak wiadomo — u nas wielka uliczna demonstracya z powodu wyborów do Kasy chorych, przeprowadzonych pod osłoną grafa Lasockiego i jego żandarmów. Przeciw robotnikom występował właściciel domu rozpusty Dudio Schrager i szakal wyborczy Rubinstein. Nastąpiły wówczas liczne aresztowania a między innymi aresztowano także śpiewaka opery lwowskiej Adama Ludwiga. Tow. Korupiecki, który znajdował się w pobliżu, miał wówczas wedle zeznań kaprala policyi Kąckiego, zawołać do żandarma „Łotrze puść go“. Tow. Korupiecki stawał tedy dziś przed sądem powiatowym, jako oskarżony o przekroczenie z § 312 u. k. (obraza słowna organu służbowego). Radca Bertons uznał go winnnym i zasądził na 3 dni aresztu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 sierpnia. 955 Mordercza bitwa z Hunnami nad rzeką Lech pod Augsburgiem. — 1600. Protestanci w Gracu siłą nawracani na katolicyzm. — 1792. Ogłoszenie komuny w Paryżu. — 1822. Narodziny Moleschotta, słynnego fizyologa. — 1848. Manifestacye robotnicze w Londynie. — 1898. Pokój między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi.

O zmarłym tow. Liebknechcie wyraża się nawet prasa burżuazyjna z najgłębszą czcią i sympatyą. Oto, co o nim pisze „Nowa Reforma“: „Jako człowiek zasad, który zmierzał do tego, aby bezwzględną sprawiedliwość zrobić jedyną regułą w życiu prywatnem, publicznem i w stosunkach międzynarodowych, Liebknecht był gorącym zwolennikiem sprawy polskiej i i niepodległości naszej Ojczyzny i wyraz temu swemu zapatrywaniu dawał niejednokrotnie w swoich pismach, nie oglądając się na to, że narazi się po prusacku nastrojonemu ogółowi niemieckiemu. Liebknecht był jedną z tych nielicznych w życiu politycznem postaci, które, mimo wybitnie zaznaczonego partyjnego stanowiska, swoją prawością i nieskazitelnością i swą wysoką kulturą duchową, zyskiwał sobie uznanie najzawziętszych nawet przeciwników. Jako przeciwnikowi na gruncie społecznym składamy dziś w dniu jego śmierci świadectwo prawości charakteru, jako przyjacielowi i obrońcy sprawy polskiej, wyrazy czci i wdzięczności“.

Pisma Wilhelma Liebknechta cieszą się ogromną popularnością. Wydał on kilka znakomitych broszur agitacyjnych, z których następujące ukazały się w polskim przekładzie: „W obronie prawdy“, „Wiedza to potęga — potęga to wiedza“, „W kwestyi wschodniej, czyli: „Czy Europa ma skozaczeć?“, „Dni czerwcowe“. Nadto napisał obszerną książkę o męczenniku rewolucyi 1848 r. Robercie Blumie i jego epoce, obrazy z podróży do Ameryki, „Zdrada stanu i rewolucya“, „W kwestyi unarodowienia ziemi“, „18 marca“ a w ostatnich czasach żywot Karola Marxa. Ułożył też słownik obcych wyrazów dla robotników. Pisywał również wiele artykułów do polskich wydawnictw socyalistycznych, między innemi do „Pamiątki majowej“ z r. 1896 i do warszawskiego „Robotnika“. Zwłaszcza jego broszurze „W obronie prawdy“ wielu polskich robotników zawdzięcza swe uświadomienie.

Żona Wilhelma Liebknechta, Natalia, Polka z urodzenia, jest znaną literatką socyalistyczną.

Skandaliczny wynik loteryi salezyańskiej. Księża Salezyanie, którzy na budowę zakładu w Oświęcimiu urządzili sobie tak intratne przedsiębiorstwo, pozwolili wreszcie doczekać się tysiącom ludzi wyniku, o który już poważnie się obawiano. Na milion losów, które wpychano w wszelki możliwy sposób najbiedniejszym ludziom po 2 korony, ma być rzekomo 500.000 wygranych. W prospekcie szumnie wyliczone są fanty jako to: konie, powozy, maszyny rolnicze, fortepiany, zegarki złote, całe garnitury mebli, obrazy, rowery itd. itd. co tylko fantazya, z niczem nie liczącego się księdza, wymyślić mogła. Mniejsze wygrane miały być wartości „niżej 100 koron“. Największą zachętą do kupna było to, że co drugi los wygrywał. Różne wieści krążyły o głośnej tej loteryi salezyańskiej, stojącej pod protektoratem całego sztabu stańczykowskiego w Galicyi. Przebąkiwano, — że księża-skarbnicy na pewien czas wyjechali i „zapomnieli“ zostawić pieniędzy loteryjnych, to znowu mówiono, że te wszystkie piękne fanty istnieją tylko w prospekcie. Pogłoski te okazały się w jednej części niesprawdzone. Niedawno zaś rozprzedaż losów się ukończyła i zaczęto rozsyłać fanty. Nie wydano jednak spisu wygranych, lecz wydrukowano go, jako dodatek do „Merkurego“, wydawanego przez braci Eibenschütz tak, że każdy właściciel losu, musiał kupować „Merkurego“, aby się dowiedzieć o wyniku. Nadto każdy szczęśliwy, jeżeli chciał otrzymać los, musiał przesłać opłatę na przesyłkę. Nie słyszeliśmy dotychczas o wygranych koniach, powozach, umeblowaniach, natomiast coraz liczniej zgłaszają się ludzie, którzy z oburzeniem pokazują nadesłane im fanty. Są to przeważnie kramarskie wyroby, jakie spotyka się na jarmarkach, sprzedawane po kilka centów, pudełka z wykłuwaczkami do zębów, medaloniki z wizerunkiem Leona XIII, szkaplerzyki, wogóle drobnostki, daleko odbiegające od wartości „niżej stu koron“. Jezuicki ten wyzysk ukazał ludziom moralną wartość podobnych przedsiębiorstw. Nie dosyć na tem. Mimo tak nieuczciwego zawodu uczynionego łatwowiernym, XX Salezyanie do każdego losu i w odpowiedzi każdemu, dopytującemu się o wynik, przesyłali drukowany list, w którym oświadczają, że mają jeszcze „znaczną“ ilość losów do sprzedania i polecają je łaskawej ofiarności, „miłujących dobro“ osób. Dalej czytamy: „Jest również zaprowadzony u nas Związek Mszalny, w którym za wszystkie osoby, składające 1 koronę (50 kop.) lub 1 markę, odprawia się po wieczne czasy 12 Mszy św. rocznie“. Może więc pobożni właściciele losów będą musieli zamiast fantów przyjąć modlitwy i msze za ich duszę. Tak w praktyce przeprowadza się zasadę Chrystusa: „królestwo moje nie jest z tego świata“...

Dlatego przestrzegamy wszystkich przed tą loteryą i dalszem kupowaniem losów!

„Za poparcie“ — obiecuje list XX Salezyanów — „wieczną w sercu zachowamy wdzięczność, a Słodkie Serce Jezusa i Najświętsza Marya Panna obdarzą wieczną zapłatą w niebie“.

W każdym razie — pociecha dla właścicieli losów!

Blamaż Stebelskiego. W poniedziałek 6 b. m. odbyła się przed senatem apelacyjnym w Przemyślu rozprawa tow. Tadeusza Kolkiewicza i p. Leona Schwarza o znane zasądzenie za „interlinię“ zamieszczoną między działem kronikarskim a sprostowaniem prokuratora Stebelskiego w „Głosie Przemyskim“. Oskarżonych zastępował obrońca doktor Scheinbach, po wywodach którego, obaj oskarżeni zostali uwolnieni.

Tego samego dnia odbyła się rozprawa, również przed senatem apelacyjnym, wskutek odwołania się tow. Kolkiewicza, zasądzonego za to, że drugi nakład po konfiskacie wydał o trzy dni później. Obrońca dr. Scheinbach słusznie zauważył, że w tym wypadku należałoby i prokuratora pociągnąć do odpowiedzialności, ponieważ zażądając konfiskatę spowodował opóźnienie w wydaniu numeru, a tem samem stał się współwinnym. Tow. Kolkiewicza uwolniono.

Wreszcie, na dobitek uwolniono także drukarza p. Leona Schwarza, zasądzonego w pierwszej instancyi na 10 koron kary, za zamieszczenie wykrzykników w środku sprostowania, przysłanego przez Stebelskiego, „Głosowi Przemyskiemu“.

Bezczelność. Podczas walnego zgromadzenia kasy brackiej kopalni wosku Banku kredytowego w Borysławiu, pytali się robotnicy dyrektora Gąsiorowskiego, dlaczego kasa bracka odmawia chorym górnikom kąpieli. Na to odpowiedział Gąsiorowski z szyderczym uśmiechem: „w szybach jest wody dosyć, możecie się kąpać, ile się wam tylko podoba“.

Ten pan, żyjący z krwawego potu robotników, wyzyskujący ich w najniemożliwszy sposób, pozwala sobie jeszcze drwić z nich. To też otrzymał całkiem słuszną odprawę od jednego robotnika — który mu powiedział, że kąpiel taka jest dobra dla pasibrzuchów, dla takich, któ-

rzy całymi dniami nic nie robią, a nie dla robotników, przepędzających jedną trzecią część życia pod ziemią.

Ostatni występ grafa Lasockiego. Graf Lasocki opuszcza 10 bm. Stanisławów, ale jeszcze przed odjazdem chciał się okazać „energicznym“. Sposobności do występu dostarczyło mu zwołane na niedzielę zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Tow. Kozakiewicz referował „o organizacyi zawodowej“. Ile razy referent wspominał o praktykach tutejszego starosty, p. komisarz stawał się nerwowym i żądał upomnienia mówcy. Gdy jednak tow. Kozakiewicz użył wyrażenia, że gdyby u nas istniała silna organizacya, Rubinstein nie miałby odwagi popełniać takich złodziejstw, Lasocki zgromadzenie rozwiązał. Gdy poseł Kozakiewicz przeciw takiemu postępowaniu zaprotestował, zagroził graf aresztowaniem. Nasłuchał się przytem jednak epitetów, których pewnie hrabiowskie uszy nigdy nie słyszały. Zauważyć należy, że i w roku zeszłym Lasocki rozwiązał zgromadzenie z powodu, że tow. Reger nazwał Rubinsteina złodziejem. Widocznem jest, że złodzieje tej miary, co Rubinstein, stoją pod szczególną opieką hrabiego.

Dola robotnicza. Dozorca Stolz pracował w kopalni wosku Banku kredytowego w Borysławiu lat 19. Gdy zasłabł, a dyrektor kopalni Gąsiorowski dowiedział się, iż choroba jest nieuleczalną, natychmiast go z roboty wydalił. Stolz jednak udał się do lekarza Kasy brackiej, prosząc o skonstatowanie, czy jest zdolnym do dalszej pracy, czy też nie; dr. Bermann wydał mu świadectwo, iż jest zupełnie do dalszej pracy niezdolnym. Świadectwo to doręczono Gąsiorowskiemu, lecz ten zamiast przedłożyć je na posiedzeniu wydziałowi i zażądać pensyi dla Stolza, schował je bezczelnie, a na posiedzeniu wniósł, by uchwalić Stolzowi tylko jednorazową odprawę — co się też stało. Po dziesięciomiesięcznej walce na łożu śmierci zmarł Stolz, pozostawiając żonę z sześciorgiem dzieci w ostatniej nędzy. Gąsiorowski schowaniem świadectwa lekarskiego pozbawił rodzinę robotnika pensyi i skazał ją na niesłychaną nędzę!

Kto podrabia listy anarchistów? Wielką sensacyę wywołał w Paryżu ów list anarchisty włoskiego, zapowiadający zamach z przed paru dni na szacha. Ten niezwykły anarchista nietylko z uczucia litości przestrzegał szacha, lecz także mimochodem zawiadamia władcę perskiego, iż należy do towarzystwa anarchistycznego, które na placu Medino w Neapolu sobie miejsce schadzek obrało, oraz, że zamach dokonanym zostanie przez przyjaciela Bresci'ego. Anarchista-grafoman podpisał się: Angelo Barthelozzi. Otóż obecnie, gdy ludzie doszli do równowagi, zjawiła się refleksya i pisma francuskie spostrzegły fałszerstwo. W samym środku nazwiska owego Angela widzimy zestawienie dwu liter: th, nigdy nie spotykane w języku włoskim. Kto zatem podrobił ten i pod względem treści tak naiwny list? Prawdopodobnie policya, która skompromitowana przez zamachy, w jej oczach dokonywane, potem stara się różnemi krętactwami rehabilitować. Najrozmaitsze snuje intrygi...

Zabobon. W czerwcu i w pierwszych dniach lipca panowały jak wiadomo we wschodniej części Galicyi straszne upały. Pewnego wieczora lipcowego rozprawiali włościanie w Lackiem (pow. sąd Tyśmienica) o posusze, a w tedy jeden stary chłop radził wziąć z cmentarza wsi sąsiedniej krzyż grobowy i puścić go z wodą a niezawodnie spadną obfite deszcze. Niejaki Longisz 29-letni chłop usłyszawszy taką mądrą radę wziął sobie do pomocy 4 sąsiadów, udał się do Bratkowiec, wsi sąsiedniej, zabrał z cmentarza krzyż i puścił go z wodą. Przypadek chciał, że na drugi dzień (11 lipca br.) straszla ulewa nawiedziła cały powiat. Czyn Longisza stał się głośny, a prokuratorya oskarża sprawców o zbezczeszczenie grobu. Sąd oczywiście ciemnych chłopów ukarze, ale czy należałoby raczej ukarać Rusockich, Jaroszów i Prokopczyków, którzy zakazują wykładów o zjawiskach przyrody i konserwują głupotę?

Ruch emigracyjny. W miesiącu lipcu b. r. wyjechało na robotę do Prus przez Oświęcim 625 osób z powiatów: Biała, Cieszanów, Jarosław, Jaworów, Łańcut, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Rawa ruska, Tarnobrzeg i Wadowice, wyemigrowało do Ameryki przez Oświęcim 382 osob, zaś powróciło z Ameryki przez ten sam punkt granicy 666 osób, a mianowicie: 638 do Galicyi, 1 na Bukowinę i 27 do Węgier.

Borysławskie kopalnie wosku zalała woda. Niektóre szyby stoją zupełnie pod wodą, w innych pracują górnicy, brodząc w niej po pas, co z pewnością nie przyczyni się do ich zdrowia. Część robotników chodzi bez roboty, gdyż w zalanych szybach nie może pracować.

Pożar. Dnia 6 bm. od uderzenia piorunu zapaliła się wieża w kopalni nafty Towarzystwa akcyjno-karpacko-naftowego w Borysławiu; szkody bardzo wielkie.

Z powodu śmierci tow. Wilhelma Liebknechta wysłaliśmy do zarządu niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Berlinie następujący telegram:

W głębokim smutku zasyła polska partya socyalno-demokratyczna zaboru austryackiego wyrazy szczerej boleści u trumny wodza, przyjaciela i towarzysza Wilhelma Liebknechta. Polscy socyaliści opłakują stratę swego najwierniejszego i najukochańszego towarzysza broni.

Za polski zarząd partyjny
Englisch.
Za redakcyę „Naprzodu“
Daszyński.

Burzliwe zgromadzenie. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Rady m. Krakowa zgromadzenie rękodzielników z inicyatywy Koła mieszczańskiego. Zaraz na wstępie przyszło do starcia między pp. Korneckim, Ligęzą, Kosobudzkim i „przyjaźniakami“ z jednej strony, a p. Mikołajskim i jego partyą z drugiej — i zgromadzenie zostało rozbite, zanim jeszcze przyszło do referatu.

„Wielmożny“ czy „pan“. Niejaki pan Świtalski, urzędnik IX rangi, przysłany z Jasła na komisarza zdrojowego do Szczawnicy, dziwne ma pojęcia o godności ludzi. Chce zapewne zaprowadzić indyjskie kasty. Posyłając niedawno wezwanie tutejszemu właścicielowi „Hotelu polskiego“ w Szczawnicy p. Kurczowi, przekreślił rozmyślnie na początku wezwania znajdujące się stereotypowe litery „Wp.“ zostawiając tylko samo „p“, jakby chciał tem dać poznać, że Kurcz jest bez „rangi“ i „W“ mu się nie należy. P. Kurcz z ciekawości postawił obok kreski przekreślającej to „W“ znak zapytania i wezwanie oddał woźnemu, co się p. kom. Świtalskiemu bardzo niepodobało, bo na uwagę uczynioną w tym kierunku przez p. Kurcza, że chyba tego „W“ przekreślać nie potrzeba, tem bardziej, że żaden z poprzednich komisarzy tego nie robił, odpowiedział oburzony p. kom. zdroj.: „Starostwo będzie rozmawiać się o tem z panem“ — „a teraz możesz pan odejść“.

Bizantynizm. Na pożegnanie wojsk niemieckich, przeznaczonych do Chin, zaprowadzono wszystkie szkoły niemieckie, nawet ludowe na dworzec kolejowy, aby widziały wszystkie pompatyczne ceremonie i uczyły się patryotyzmu. Postąpienie to oburzyło wielu ojców, którzy w dziennikach protestowali przeciwko takiej pedagogii. Jeden z nich pisał: „Nie jest to wcale oznaką patryotyzmu, ale prostym bizantynizmem. Można być dobrym patryotą, a mimo to potępiać wojnę z Chinami. Zresztą każdą wojnę w teraźniejszości uważa się za politykę, a tylko walki przeszłości, należą do historyi. Polityka zaś nie wchodzi wcale w zakres szkoły“.

Szowinizm w statystyce wojennej. Nietylko w Chinach dzieją się cuda, iż uznani za zmarłych ożywają. Mogą oni nawet się mnożyć. Pewien czytelnik „Westminster Gazette“, skrupulatnie śledzący sprawozdania korespondentów angielskich z Transwaalu, zrobił zestawienie strat Burów, które wykazało cyfrę w zabitych i rannych — około 250.000. Zważywszy, że siły Burów wynosić miały 50.000, zachodzi pytanie, skąd wzięły się nadprogramowe krocie i kto dziś walczy przeciw Anglikom w południowej Afryce?

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna dziś znów przerwana między Krakowem a Wiedniem.

Sejmy.

Wiedeń, 8 sierpnia. „N. F. Presse“ dowiaduje się, że zwołanie Sejmów krajowych nastąpić ma w późniejszym terminie jesiennym, mianowicie z końcem listopada lub z początkiem grudnia. Sejmy obradowaćby więc mogły nad uzdrowieniem finansów krajowych przez zaprowadzenie dodatku do podatku od wódki, dopiero po sesyi parlamentu, który zebrać się ma z końcem września.

Oszukańcze wybory kahalne.

Stanisławów, 8 sierpnia. Niezwykłe oszustwo odkryto tu przy wczorajszych wyborach do kahału. Mianowicie podczas przerwy południowej, stwierdzono urzędo-

wnie, że urna wyborcza ma dno wysuwalne i że wszystkie kartki mogą być wyjęte, oraz innemi zastąpione.

Komisya wyborcza składała się z mężów zaufania partyi ortodoksyjnej, ze znanym Kieslerem na czele. Partya postępowa odniosła się telegraficznie z zażaleniem do namiestnictwa.

Wskutek zaszłych nadużyć, komisarze starostwa przeprowadzają sami skrutynium.

Urnę z dnem ruchomem, po zbadaniu jej przez komisarzy, zabrano po skrutynium jako *corpus delicti* do starostwa.

Studya kobiece.

Wiedeń, 8 sierpnia. „Hochschul Corr.“ dowiaduje się, że dopuszczenie kobiet do medycznych i farmaceutycznych studjów na austryackich uniwersytetach, nastąpi już w najbliższym czasie, mianowicie w ciągu września br. Najwyższa Rada sanitarna oświadczyła się za tym projektem.

Samobójstwo sekretarza ambasady.

Wiedeń, 8 sierpnia. Okazuje się, że powodem samobójstwa sekretarza ambasady angielskiej Grosvenora — były znaczne przegrane w karty.

Ułaskawiony morderca.

Berlin, 8 sierpnia. Skazany na 3-letnie więzienie rotmistrz hr. Stollberg, za zabicie podczas ćwiczeń sierżanta, został przez cesarza Wilhelma II, po odbyciu 1½ rocznej kary, zupełnie ułaskawiony.

Międzynarodowy kongres studentów.

Paryż, 8 sierpnia. W obradującym tu międzynarodowym kongresie studentów bierze udział przeszło 5000 studentów. Finlandcy studenci, których wliczono pomiędzy Rosyan, nie zgadzają się na to. Studenci strasburscy zajęli miejsce pomiędzy Francuzami. Studenci siedmiogrodzcy protestują przeciwko uważaniu ich za Węgrów. Trudności na tem polegają, czy podzielić studentów według narodowości, czy według państw.

Nowe armaty.

Berlin, 8 sierpnia. Z Petersburga donoszą do tutejszych dzienników: Kapitan sztabowy artyleryi Kozłow skonstruował dalekonośne działo, które na odległość 15 kilometrów przebija pancerz spiżowy grubości 6 cali. Próby z tem działem dały świetny rezultat.

Wojna transwalska.

Kapstad, 8 sierpnia. Pod Clands River przyszło do zaciętej bitwy dnia 5 b. m., która przeciągła się przez cały dzień 6. Bliższych szczegółów dotychczas brak. Przypuszczają jednak, że generałom Carringtonowi i Hamiltonowi udało się odrzucić Burów od Rustenburgu i że ci cofają się ku Zeerust.

Po śmierci króla włoskiego.

Berlin, 8 sierpnia. Do „Local-Anzeigera“ telegrafują z Medyolanu wczoraj popołudniu: Bresci złożył prawie zupełne zeznania. Wyjawił swoich wspólników i wyjaśnił, w jaki sposób spisek powstał. Szczegóły trzymają władze w tajemnicy. Bresci złożył swe zeznania pod warunkiem, że zdejmą z niego kaftan bezpieczeństwa, który musiał od piątku codziennie przez 10 godzin mieć na sobie. Jego zachowanie się jest jednak jeszcze ciągle oporne. Często wzywa do siebie dyrektora więzień, pod pozorem, że chce ulżyć swemu sumieniu i złożyć ważne zeznania. Gdy jednak dyrektor przybędzie, oświadcza, że o niczem nie wie. Czasem wzbrania się przyjąć pokarmu. Wczoraj pozwolono mu, na gorące jego prośby, napisać list do żony do Ameryki.

Bruksella, 8 sierpnia. Tutejszy centralny związek anarchistów zaprzecza wiadomości, jakoby Bresci i Sanson wykonali zamachy z polecenia partyi anarchistycznej. Centralny związek nie projektował żadnych zamachów, tak, że zamordowanie króla Humberta i zamach na szacha perskiego, należy uważać tylko za czyny poszczególnych jednostek. Tak samo jest nieprawdziwem, jakoby partya projektowała zamordowanie cesarza Mikołaja lub innych panujących.

Rzym, 8 sierpnia. Ubiegłej nocy uwięziono 52 osoby, podejrzane o anarchistyczną agitacyę.

Berlin, 8 sierpnia. Wczoraj na tutejszym dworcu aresztowano dwóch dziennikarzy, powracających z pogrzebu ks. Koburskiego, a mianowicie korespondenta londyńskiej „Express“ i korespondenta „Morning Post“. Korespondenta konserwatywnej „Morning Post“ miano za pewnego francuskiego anarchistę, a korespondenta dziennika „Express“ wzięto za anarchistę włoskiego. Dopiero po godzinie wyjaśniono pomyłkę i wypuszczono obu korespondentów, którzy zresztą byli zaopatrzeni w paszporty.

Wojna w Chinach.

Londyn, 8 sierpnia. Według depeszy „Daily Mail“ z dnia 5 bm. z Szanghai zażądał jenerał Gaselee liczniejszej artyleryi. Admirał Bruce oświadczył, że nie rozporządza dostateczną liczbą oficerów.

Do „Standarda“ donoszą z dnia 5 bm.: Japońskie rekonesansy spotkały na południowym zachodzie od Tientsinu wielką armię chińską, składającą się z kawaleryi i piechoty, a na wschód od Tientsinu drugą również znaczną armię chińską.

Li hung-czang zażądał w Pekinie dziewięciomiesięcznego urlopu. Powodem tej decyzyi ma być wiadomość, która go bardzo wzburzyła, o ścięciu 2 przyjaznych cudzoziemcom członków tsung-li-yamenu. Dygnitarzy tych stracono w najsroższy wprocedurze chińskiej sposób, a mianowicie przez rozdarcie.

Londyn, 8 sierpnia. „Daily Express“ donosi z Szanghai: Li-hung-czang zawiadomił urzędownie konsulów, że obcy posłowie opuścili w piątek popołudniu Pekin i są w drodze do Tien-tsinu. Równocześnie donoszą urzędownie, że były generalissimus wojsk cesarskich, Yung-lu, został cesarskim edyktem zamianowany dowódcą korpusu wojsk, przeznaczonego do eskortowania posłów. Ze względu na odpowiedź, jaka nadeszła na prośbę wicekrólów do tronu, konsulowie nie dowierzają doniesieniu Lihung-czanga o wyjeździe posłów z Pekinu.

Wiedeń, 8 sierpnia. Oznaczenie terminu marszu wojsk zjednoczonych na Pekin, jakoteż ułożenie planu pochodu, nie było przedmiotem rokowań między mocarstwami, w gabinetach bowiem mocarstw panuje przekonanie, że do rozstrzygnięcia tych kwestyj nie jest powołaną oddalona od widowni wypadków dyplomacya, lecz że w tych sprawach musi być rozstrzygającem zdanie komendantów wojsk zjednoczonych.

Tylko dowódzcy wojsk mogą zadecydować, kiedy i z jakiemi siłami można rozpocząć kampanię, a to w ten sposób, aby wykluczonem było niebezpieczeństwo klęski; nidpowodzenie bowiem pociągnęłoby za sobą straszne skutki dla całej akcyi mocarstw wobec Chin.

Londyn, 8 sierpnia. Z Szanghai donoszą, że posłowie i inni cudzoziemcy wyruszyli dnia 2 b. m. pod eskortą z Pekinu do Tientsinu.

Waszyngton, 8 sierpnia. Generał Chasseé donosi z dnia 3 bm. z Tientsinu: Na naradzie, która odbyła się w niedzielę, uchwalono stoczyć z Chińczykami bitwę. Wojska japońskie, angielskie i amerykańskie w sile około 10.000 ludzi zaatakowały pod Pei-tsang prawe skrzydło dobrze oszańcowanego nieprzyjaciela, a Francuzi i Rosyanie w sile 4.000 lewe skrzydło. Siły nieprzyjacielskie wynoszą około 30.000.

Nowy Jork, 8 sierpnia. Z Szanghaju donoszą: Pewien pułkownik amerykańskich wojsk okrętowych otrzymał przez gońca chińskiego depeszę od Congera, która brzmi: „Pomocy! i to natychmiast. W Pekinie nie ma żadnego rządu prócz władz wojskowych, które postanowiły wygubić wszystkich Europejczyków.“

OŚWIADCZENIE.

Wobec nikczemnej notatki, zamieszczonej w niedzielnym numerze „Echa Przemyskiego“, z dnia 6 b. m. oświadczam, że zarówno redaktora „Echa Przemyskiego“, Franciszka Giebułtowicza, jak i nieznanego mi autora tejże notatki, piętnuję mianem oszczercy.

Przemyśl, 7 sierpnia 1900 r.

Witold Reger.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. Zwyczajne roczne Walne zgromadzenie członków Stow. robotników budowl. dla Galicyi i Bukowiny „Ognisko“ we Lwowie, odbędzie się we wtorek dnia 14 sierpnia b. r. o godzinie 7 wieczór w sali stowarzyszenia przy ulicy Ossolińskich l. 8, z następującym porządkiem obrad: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia członków. 2) Sprawozdanie z czynności, kasowe i udzielenie wydziałowi absolutoryum za r. 1899. 3) Wybór przewodniczącego, 12 członków wydziału, 3 członków do komisyi rewizyjnej i 5 członków do sądu polubownego. 4) Interpelacye i wnioski.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).